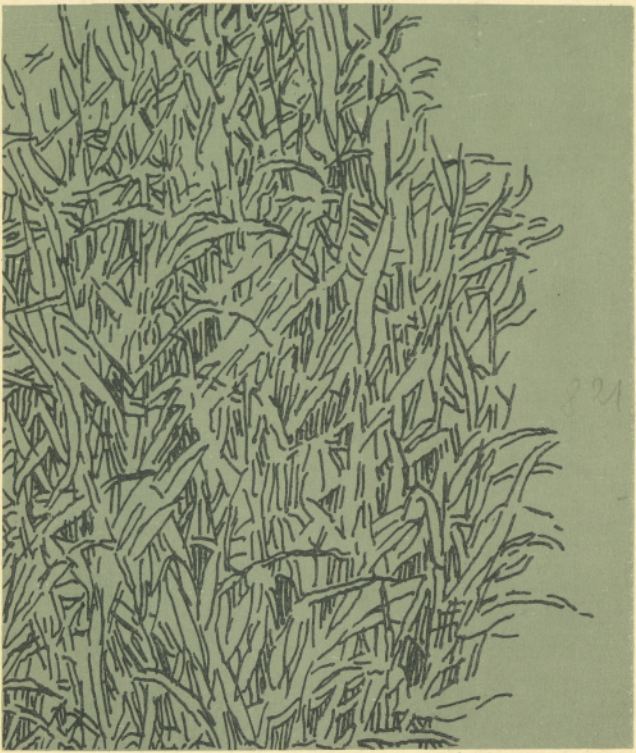

821

Kazimierz Hoffman

Powrót

Wydawnictwo Morskie

Kazimierz Hoffman

Powrót

Wydawnictwo Morskie

pamięci Ojca

Kazimierz Hoffman
Powrót

Wydawnictwo Morskie Gdańsk 1982

Ilustracje w tekście i na obwolucie wykonał Kazimierz JUŁGA

© Copyright by Kazimierz Hoffman, Bydgoszcz 1982

ISBN 83-215-9186-8

Wydawnictwo Morskie Gdańsk 1982
Wydanie pierwsze. Nakład 900+100 egz.
Ark. wyd.1,10. Ark. druk.4,25.
Druk i oprawa: Zakłady Graficzne w Gdańsku
Zam. nr1890 A-5

Z Milana Kundy

x x x

Jak późne słońce
otwiera się oko

ogarnia drogę
i młody sad

żyją w nim pszczoły
a on ma czas

nie wiem czy ocali
ale urośnie i da owoc.

STUKANIE

jest noc, i jak zawsze napełnia go lękiem
zamknął oczy. Słyszy znowu zegar śmierci
stukanie kołatkowatych w starym drewnie.

Nie bierze tego za przykład ruchu równie zwykły
co trzask gałązki buka pod stopą drwala
spod Cierpic albo i

trzciniak,
kiedy sporządza kliny, hak i węzeł dla umocnienia
gniazda na wietrze!

nie. Jest mu zimno i szuka zapałek.

TAŚMA

Nad brzegiem rosły

te panny jasne
w zakolu Prusiny

złamał wiatr

x

Gdy rośnie las,
to między koronami drzew
mamy do czynienia
z czymś
w rodzaju potoku

smutne
jak mało mnie cieszy
głos Iniuszyna z Turkmenii

---

panny jasne – lokalna nazwa pewnych odmian roślin długiego dnia.

x

Spójrz na krew
dziób
pośród drzew

przenosi
z jednego

stawia na
drugim
i przebija

x

Wczoraj odeszły

złoto na sierści
płonęło z daleka

zgasło

x

. . . . . .
tak, czuję strach

x

Dysząc
myśliwi przeszli

nie: oni biegną stale

x

Wróćmy do lektur

Wrażliwa sztuka utrwala świat
w jego pięknie: żyje z ładu
mówi Księga

x

W nocy
przyśnił mi się Asyż

cały spalony

mój Boże
zostaw

nie mam
dobrego dnia

PAŹ KRÓLOWEJ

A również to, że ziarnko pyłku stokrotki
czy klonu
odznacza się zmiennością nieograniczoną,
zaś substancje wzrostu działają dla innej
harmonii –
nie jest korzystne dla ciebie.
Zostajesz odtrącony sprzed drzwi lasu
albo łąki.

Zadziwia fakt,
jak bardzo strzeżona jest owa alchemia rozrostu
(i rozpadu). System zabezpieczeń cały jest
w zapadniach szybkich, hydraulice
i kratach:
tu działa siła
wielu atmosfer. Młot. Zazwyczaj jednak

szczują. Albo inaczej jeszcze: wchodzisz
i rozwalają cię
– na słupku
– w zalążni,
oblepionego jak pszczoła zapachem lata,

za przyzwoleniem całej łąki, w dzwonach
(usłyszysz je) z niezapominajek.

trzy kroki od drzewa śpiewa
co to A teraz ludzie
ujrzycie gwiazdę
co znaczy sen o klatce z pawiem

otwierał okno: łąka obłoki
pszczoła gregaria hucząca w trawie

tymczasem za ścianą jazgot żelastwa
na dole
na górze
strącanych krzyk

a była to pora upadku nieba
a była to pora burzenia ziemi
s t u l e c i e k r w i

trzy kroki od drzewa śpiewa
kto to Czterdziestoletni
oddycha

ściskając w palcach

spłowiałą w słońcu czapeczkę błazna,

na której pożółkły promień krwi
tamtych

dźwignij. I przebij. A potem zostaw go
obok pierwszego. I nic nie zmieniaj.
Co za zaszczyt. Postawić rzeźbę obok kamienia.

SCHELLING U KOŃCA SWYCH DNI

– Dolina.
– Czy tylko?
– Ziemia.
– Ziemia. Popatrz: te pola,
wieczne na tamtym wzniesieniu,
pod nami
są moment ledwie. Oddech. Wznoszą się dalej.
Ich ruch to skoki o zgoła i n n e j skali, powie nam Hegel.
Ale można prościej.
– Pola...
– ... Obłoki.

CZYTANE NAD WODĄ

Z niewielu słów, a raczej
cyfr,
złożona forma

w spoczynku jakby.
Samo południe.
Swietlistość. Nuda.

Słychać szmer wody,

tyle. I jeśli coś wzrusza,
to błąd w rachunku:
ta z pyłków i woni wzięta
wizja
czegoś t r w a ł e g o;

bo ruch ją niweczy

jak dziki hiacynt
rzekę,
jak
nadmiar przerzutni
wiersz;

to w końcu wzrusza. Owa
niemoc;

przęsła,
wsporniki

piękne i kruche jak most w Tjörn.

STAROCIE

stół.
Przy oknie z widokiem na morze. Na stole

skrzynka.
O inkrustowanych brzegach.

Nie widzimy twarzy człowieka,
który ją otwiera. Ale jest

ręka i lekko drży. Co kryje
przedmiot

nie wiem. Sądząc po scenie
można tylko powiedzieć to:

stwarza pewien stan
napięcia,

pewien
rodzaj wiary może,

jak

kliper czy

dąb
lub

nowa próba opóźnienia czasu:
stary zegar.

Kliper – XIX-wieczny statek żaglowy, używany do przewożenia cenny ładunków.

DONGEN

był siłaczem w Halach, potem osłabł nieco
jako artysta;

odsłoń już:
    wiosna!
Zaskakujący
obraz Keesa van Dongena

błahy –
jak gałązka bzu białego w rękach kawalera
w błękitnej bluzie.

x x x

skąd idzie pewność owych zakłóceń
na planie pejzażu, skąd ją mamy

co dawni Włosi nazwaliby w końcu
harmonią Natury

czy nie ma jednak
dowodu na to, że dobry smak kłamie?

Błogosławiony malarz niedzielny

przechyla głowę i mrużąc oko
jakby nad strzelbą
postrzega celnie i nieco w dole
motyw:

mostek
kolejki wąskotorowej, jeszcze sprzed końca
tamtego wieku, a nity trzymają.

LINIE

Falująca przestrzeń –

długie cienie dolin blask i linie wzniesień po granice chmur nieruchomych

po to bodaj tylko, aby mocniej odczuć można było ruch całej okolicy, stojąc, zapatrzony.

NADZIEJA NIE UDZIELAJĄCA ODPOWIEDZI

I właśnie
po tym szepcie: jaki cichy wieczór

odtrącając go lekko, ni to czułość
ni popchnięcie łodzi – oddala się nagle,
zostawia go samym.

Wolno gasną drzewa.

x

Powiedz mi:
czy będzie wierny? wytrwa? nie zaniedba czegoś?
. . . . . .

patrzę ku niemu,
stojącemu na ścieżce
bardziej ciemnego już lasu
bez kosa
na szczycie ozłoconym tak pięknie przed chwilą
jeszcze!

„jej usta szczelne. Mocno."
Kto to mówił wtedy? Cesarz nad Renem czy nędzarz?

PLANCK
(1945)

obszerny pokój, w Lejdzie jakby; z ogrodu bije woń
późnych kwiatów... I wchodzi syn
w bluzie białej, zapiętej pod szyją na plamkę krwi
i mówi: marznę.
Stary nie chwyta najpierw;
wciśnięty w fotel, mamrocze: „nie przecz!"

milknie naraz; to ciche „chodźmy"

i budzi się z krzykiem pod ścianą pracowni. Ktoś
kucnął przy nim, potem dotyka jego
dłoni, wstaje –
młody Grimmer nie wie co robić

W styczniu 1945 roku syn Maxa Plancka zostaje powieszony za udział w spisku przeciw Hitlerowi.

x x x

Skąd jest to piórko z tą nikłą pozłótką,
czarne?

Z trafienia –
z chwili, gdy ptak długo spada przez bór
w nagłym słońcu.

PARANDOWSKI

Zamiast książki czytać niebo

Kątem oka widzę, jak litościwy zmierzch
zakrywa posąg fauna
z odłamanym nosem. Słyszę śmiech

i tak jest ze wszystkim. To chora planeta.

Ropa się wylewa z wielkiego okrętu

Ciężkie dymy
stoją

i wojska biegną w stronę wzgórz

x

Tym bardziej na tle zamętu
jaśnieje
pismo Platońskie.

x

Nadszedł do mnie list

Młody człowiek pisze: „I w końcu z tej

całej podróży pamiętam tylko Jonię,
jej światło"

tym sprawił mi radość.

x

Dialog z Bogiem o istocie czasu
otwiera ostatnio mój dzień,

ale nie zamyka;

bielę jabłonie i wysiewam
trawę.

Björnson miał zawsze kieszenie pełne
nasion drzew i rozrzucał je,
pewny,
że niejedno z nich wyrośnie.

x

Ujrzałem szczygła i zamykam księgę,
mówi nam mędrzec;

to piękne.

Pokora upokarza rozum, ale nie serce;
ono przez nią wie, że zwycięża
i daje
znak: c z u j e s z r a d o ś ć

posłuchaj ich:

– Klęczysz?
– Klęknij. Śpiewa ptak. Szumią drzewa.

x

A pisarz to człowiek nagi
nad rzeką

PLESZKA

roboty drobne,
stukanki

ich następstwo skupia i budzi myśl
o prostej harmonii;

są bowiem pożyteczne
w tym samym znaczeniu, co wywar z dziurawca czy
prace Polaków
konserwujących długo i w skupieniu kamienne ołtarze
katedry w Trewirze, albo też

pleszka,
która zbiera larwy owadów w miejscu,
gdzie rankiem jeszcze huczały bębny.

OKNO

Pomiędzy ramą lewym jej brzegiem a prawą gałęzią
(mowa o niebie) widziałem dokładnie całą rzecz

I chociaż pod drzewo podeszły dzieci (to wilga
złota siadła na gałęzi) widziałem dokładnie całą rzecz

Ponad listowiem (tam igły są cieńsze) rozdarł się
gołąb cicho czy wrzesień i cały obraz zmazała krew

ŁADOWACZE BOMB

Wyłączyłeś układ?
Tak, cichnie
Więc patrz na obłoki

— — —

dale,
stulecia

ich czysty mat
spokój

wzrok
opada
i chwyta scenę

po szczycie dachu z cynobrowej glinki
mknie pliszka, ten
płynny ruch
jakby na wodzie
wzwyż—w dół—wzwyż—w dół

odwracam wzrok
aby nie przetrącić jej nóżek

jest jasno
jest cicho

w górze
obłoki stare zmatowiałe srebro w nagłych rozbłyskach
na krańcach swych odwiecznych form

wiesz, tak myślę. Ktoś nas odkupi.

POWRÓT

Nie zaszczekał. Uniósł tylko mordę o rok
bielszą.

x

Pchnąłem drzwi
i usiadłem przy oknie.

x

Niebo było wyższe, a wzgórza niższe.

x

Spływając w dół rzeki przeciągnęli tuż
obok: kręcili koła, rzucali jakieś słowa

znałem tylko typ czółna.

x

Przyzwyczaić się do jednego miejsca,
to poznać materię

od jej strony najcichszej.

x

Przyjąłem w spokoju gwiazdę wieczorną.

x x x

wygładziła fale, by mógł wejść
między Feaków

żeglował wiele. Poznał zło, tę prawdę. Teraz
mieszka tutaj. Zaś to,
co zostało mu z całej Podróży, to
zimne
spojrzenie,
które bywa inne w jednym tylko przypadku:
gdy patrzy na błyski tej ogromnej wody, co świeci
zza drzew...
poza tym milczy. A wchodząc po schodach
przystaje na nich długo: usta
ma otwarte
zamyka je
otwiera... Niech odpocznie zatem;
miejsca ni strawy tu nam nie zabraknie (...)

i
wyniosą razem; porównał nas w końcu
jeden wieczny ruch

słychać głos
kukułki,
jakby nie z tych lasów

— — —

dla niego liczy
i dla nas liczy

równo. Przez pół.

ROZMOWA

1. VIII.

Umarli są z nami
– mamy dowód?
słuchaj...
– mamy dowód?
tak. Śnił mi się ojciec. Młoda twarz,
jasne bardzo włosy, niebo ogromne
świetliste że aż czarne,
a on patrzył na nie
i przyszło mi na myśl to
Jeruzalem,
o którym mówi stale Augustyn, przyszło
w obrazie
– jako dowód? znak?
poznałem miejsce,
szmery
lekkich fal
wchodzących na piasek, gdzieś na skraju Kuźnic...
– więc
tamto niebo ponad niebiosami, tak jak obmyślił je
dla nas Augustyn,
widzimy w obrazach z t e g o d n i a?

to był błękit

nad wydmą

tylko?

to był fakt.

A on umarł tej nocy.

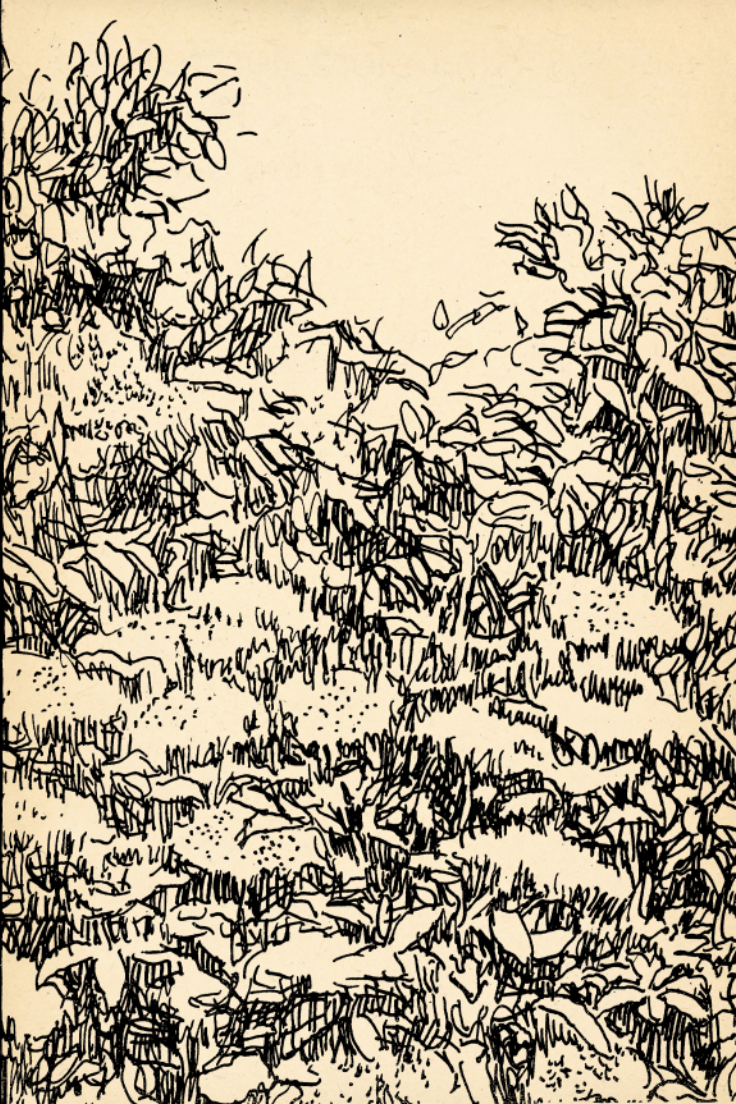

PRISZWIN

I jeszcze to: Porządkujesz
pomieszany alfabet
układasz własne zdania Ale
nie ze swoich liter

składam okulary

dzierzbę na krzewie
widać jasno
i wyraźnie

to,
co wynotuję,
podrzucił jej głos

i inne.

Michaił Priszwin (1873-1954) – autor „Kropli z drzew leśnych".

O JUTRZENCE

różanopalca!
Ale
to nie Homer

– świt.

Cokolwiek by wymienić,
już ma autora

niebo,
wiatr

strużka krwi

TLEŃ

co to tak
huczy

nic. Rower wodny
miele klepką

kręgi
owale

w bezruchu
czas.

x

Nad borem
chmura

— — —

błysnęło
przeszło.

Będzie
pogoda

i wróżba dymu
tak cieszy oko.

x

Przy trzcinach
człowiek

z wiosłem. Młody.

x

Ktoś czyta
obok,

na kartce „Pensées"
piórko sójki.

x

. . . . . .
ten powiew: *trwać*

KRUKI W LOCIE

Dwa kruki w locie ponad linią borów

widać właśnie moment,
jak zwracają ku sobie dzioby gwałtownie

oznaka to zwady czy porozumienia?
Wciąż nie odgadnione pozostają ekstrema,
nie jesteśmy bowiem godni.

A jednak dany jest nam czasem znak
do odczytania. Jak ten właśnie teraz.
Kruki już znikły.
Przesuwając wzrok powoli w dół
widzę las
cały błękitny

od tej czerni czystej po nich.

NIECIERPEK

Jędrny,
ale łamliwy
niecierpek.

Te żółte
czerwono nakrapiane
kwiaty.

Długi owoc –
torebka zawierająca nasiona –
jest strzelbą rośliny.

Dotknięty palcem szczyt
eksploduje
z lekkim trzaskiem.

W ułamku sekundy
pęknięta owocnia kurczy się
i kończy swój żywot.

Nasiona ulatują
we wszystkich kierunkach,

jak najdalej od rośliny rodzicielskiej.

Poruszony odwiecznym obrazem sprawdź jeszcze raz mury Teb.

SPOKOJNA ŚMIERĆ

słowik, kropelka, a napoi tyle natury

Każąc sobie odczytać ten wiersz,
Walter von der Vogelweide umarł spokojny.

Spis utworów

Jak późne słońce (z Milana Kundy) 5
Stukanie 6
Taśma 8
Paź królowej 11
1947 12
Kamień Moore'a 14
Schelling u końca swych dni 16
Czytane nad wodą 17
Starocie 19
Dongen 21
skąd idzie 22
Linie 23
Nadzieja nie udzielająca odpowiedzi 24
Planck (1945) 26
Skąd jest to piórko (z Berta Moebego) 27
Parandowski 28
Pleszka 32
Okno (z Tomasza Crosby'ego) 34
Ładowacze bomb 35
Powrót 37
żeglował wiele 39
Rozmowa 41
Priszwin 44
O jutrzence 45
Tleń 46
Kruki w locie 48
Niecierpek 49
Spokojna śmierć 51

Cena zł 40,-

ISBN 83-215-[illegible]186-8